



JESUS CHRIST SUPERSTAR Teatr Rampa Warszawa **Reżyseria:** [Jakub Wocial](#), [Santiago Bello](#)
Obsada: [Patryk Gładys](#), [Natalia Kielan](#), [Ewelina Kruk](#), [Wiktoria Jabłońska](#), [Natalia Piotrowska](#),
[Sebastian Machalski](#), [Agnieszka Fajlhauer](#), [Jakub Wocial](#), [Santiago Bello](#), [Daniel Zawadzki](#), [Robert Tondera](#),
[Brygida Turowska](#), [Dominika Łakomska](#), [Maciej Pawlak](#), [Paweł Tucholski](#), [Dominik Rybiałek](#),
[Michał Cyran](#), [Anna Kędroń](#), [Maciej Nerkowski](#), [Paulina Janczak](#) **Premiera:** 18/03/2016
Najbliższy spektakl: 22/03

Przedwielkanocny spektakl przygotowany w Teatrze Rampa będzie się pamiętał długo i to nie tylko dlatego, że odtwórca roli Jezusa, Jakub Wocial, genialnie zaśpiewał „Gethsemane”. Song z rock-opery „Jesus Christ Superstar” zabrzmiał rzeczywiście przejmująco, od razu jednak trzeba dodać, że z nie mniejszą pasją grają swoje role wszyscy zaangażowani do tego przedsięwzięcia artyści. Utwór Andrew Lloyda Webera i Toma Rice’a, ukazujący siedem ostatnich dni z życia Chrystusa, zabrzmiał tym razem z tak mocną siłą wyrazu, że publiczność głośno wyrażała swoją aprobatę niemal po każdej scenie. A trzeba przyznać, że wszystkie obrazy zostały tutaj zakomponowane z ogromną starannością, z przemyślanym ruchem scenicznym (o żadnych pustych, niewypełnionych treścią miejscach nie ma tu mowy), co w połączeniu z zaangażowaniem każdego z wykonawców robi piorunujące wrażenie. Dobrze, to mało powiedziane - idealnie skompletowana obsada stała się w tym przypadku gwarantem prawdziwego sukcesu, który pozwala z jeszcze większą nadzieją patrzeć w przyszłość sceny muzycznej kierowanej przez Jakuba Wociala w Teatrze Rampa.

Warszawski spektakl „Jesus Christ Superstar”, choć nazywany przez organizatorów wersją koncertową, tak naprawdę z koncertem nie ma nic wspólnego. Chyba tylko to, że orkiestra Tomasza Filipczaka – na premierze zresztą znakomicie brzmiąca i świetnie eksponująca drapieżność muzyki Webbera - zasiada na scenie i po jej bokach. I choć na estradzie nie zobaczymy tłumu wykonawców, którzy wypełniali całą przestrzeń w głośnych spektaklach Jerzego Gruzy czy Macieja Korwina (w Rampie mamy przecież do czynienia z dużo mniejszą gabarytowo sceną), ma się wrażenie jak byśmy obcowali z ogromnym aparatem wykonawczym, który jest nie tylko tłem dla odtwórców głównych ról. Wielka w tym zasługa reżysera i choreografa Santiago Bello, który zagęszczając każdy obraz tańcem i działaniem ruchowym nie dawał ani chwili wytchnienia aktorom, a przede wszystkim tancerzom, którzy imponują nie tylko temperamentem, ale i aktorskim zaangażowaniem w każdą eksponowaną myśl, emocję czy sprawę. Ciekawie zaaranżowana scenografia Doroty Sabak, grająca kolorami i ascetycznym znakiem plastycznym, a także odchodzące od szaroburzych chałatów i turbanów kostiumy, robią naprawdę silne wrażenie, również natury estetycznej, wyostrzając dramat tytułowego bohatera, osamotnionego nawet w gronie swoich uczniów.

Nie byłoby mowy o sukcesie, gdyby nie umiejętności wokально-aktorskie wszystkich wykonawców. O nieprzeciętnych walorach głosu Jakuba Wociała pisałem już wielokrotnie. Rola Jezusa potwierdza jego pozycję w musicalowym świecie, bo chyba niewielu jest w tej chwili wokalistów mogących z nim konkurować. Wociał swojego Jezusa obdarzył sporą dawką siły, mądrości, przenikliwości i miłosierdzia, skrywanych pod podszewką pozornej oschłości i szorstkości. Jest w nim też spokój zwykłego człowieka, świadomego swej ostateczności. Imponuje to, z jaką łatwością Wociał przechodzi od skupionego piano do rozdzierającego krzyku. Sebastian Machalski w roli Judasza pokazał człowieka pełnego skrajności, który nosi w sobie nie tylko pokłady głębokiej nienawiści, ale także zwykłe, pozytywne ludzkie uczucia. W śpiewie Machalskiego zdarzają się jeszcze kłopoty z intonacją, których nie dało się uniknąć szczególnie w pierwszym songu, ale za to podziw budzi to, jak młodemu aktorowi udało się w finale, bez popadania w egzaltację, zagrać rozpacz i małość człowieka rozdartego między przywiązaniem a zdradą, nienawiścią a miłością. Objawieniem tego przedstawienia jest Natalia Piotrowska, która przepięknie wyśpiewała rolę Marii Magdaleny, a song „Don't Know How to Love Him” jest chyba najlepszym wykonaniem tego utworu, jakie w ciągu ostatnich kilku lat słyszałem w interpretacjach wokalistek musicalowych zdecydowanie przereklamowanych. Piotrowska tworzy postać wyciszoną, ale pełną prawdy.

Bez wątplenia siłą tego spektaklu jest dynamiczna choreografia, pozbawiona natrętnej ikonografii. To ona decyduje o wartości spektaklu i jego niepokojącym rytmie. Santiago Bello wykazał się tutaj dużą wyobraźnią, kulturą i teatralnym smakiem, nie popadając w drażniący naturalizm i plakatową ilustracyjność. Połączenie rock-opery ze współczesnym w jakościach pasywnym widowiskiem dało znakomity efekt, tak że ciarki chodzą po plecach.

Opowieść, jaka rozegrała się ponad 2000 lat temu w Jerozolimie, na scenie Teatru Rampa podejmuje autentyczny i pełen pasji dialog z postacią Jezusa, stawia pytania o stan obecny naszego ducha. I robi to w sposób głęboko poruszający i przejmujący.

autor tekstu: Wiesław Kowalski